

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłatę i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterje po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

Lekarz weterynarii
ZBIGNIEW ZANIEWSKI
powrócił
ulica Tumska dom p. Kramera.

Od Redakcji.

Przypominamy sz. czytelnikom, że czas
już odnawiać przedpłatę na czas dalszy,
a przynajmniej zawiadomić nas, czy życzą
sobie otrzymywać pismo w dalszym ciągu.
Wczesne uregulowanie nakładu jest bardzo
pożądane dla wydawnictwa ze względu na
rachunki z pocztą.

Jednocześnie przypominamy o uregłowa-
niu należności za rok obecny przez tych
przedpłacicieli, którzy pismo nasze otrzymy-
wali, a którzy dotychczas rachunków nie
wyrównali.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowińskie
Sroda	5 grud. Sabby	Spitosława
Czwartek	6 " Mikolaja	Jarogniewa
Piatek	7 " Ambrożego	Ludomyśla
Sobota	8 " Niep. Począ. NMP.	Boguwoli
Niedziela	9 " Leokadjji Walerji	Wyszowsław
Poniedz.	10 " NMP. Loretańskiej	Radzisław
Wtorek	11 " Damazego	Wojmiry

Wschód słońca o godz. 7 m. 51.
Zachód słońca o godz. 3 m. 41

Odmiana księżycy: Pełnia dnia 6 grudnia,
o godz. 12 m. 2 p.p.

Wyśok. wody na Wiśle d. 30 list. 3 stóp 3 cali
pod Płockiem.
d. 1 grud. 3 " 3 "
d. 2 " 3 " 3 "
d. 3 " 3 " 7 "

Temperat. w Płocku: C° d. 30 listop. 1,8 4,8 3,6
d. 1 grud. 4,8 4,8 3,4
d. 2 " -1,8 1,6 -3,4
d. 3 " -5,4 2,6 -4,8

Jarmarki: W gub. Płockiej: dnia 10 grudnia
w Dobrzyniu n. Wisłą, Chorzelach, 11 w Bieżuniu,
17 w Kikole, 18 w Wyszogrodzie, 19 w Bielsku,
Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej:
10 grudnia w Radziłowie, 11 w Wizie, Czy-
żewie, 12 w Ostrołęce, 18 w Sniadowie, Zambro-
wie, Jedwabnie, Tykocinie, Krasnosielcu, Czer-
winie.

TEATR. W czwartek „Zgon miłości“ Roberta
Bracco, piątek „Szalawila“ Glińskiego.

Zniani w służbie i mianowania.

Sekretarz komisarza do spraw włościańskich w
pow. płockim ass. kol. **Konstanty Sebatyn** wykre-
ślony z listy urzędników komisji z powodu tran-
zycji do Suwalk.

Zatwierdzeni zostali na urz. dzieławników w
pow. liposkim: w 1 okr. sądowo-gminnym ławnik
Wojciech Popławski, kandydat **Feliks Dulcowski**,
w 2 okr. ławnik **Antoni Kubiatowski**, kandydat **Gu-
stave Wal**, w 4 okr. ławnik **Marian Majewski**, kan-
dydat **Antoni Bonowicz** i w 5 okr. ławnik **Władysław
Dobrzeński**, kandydat **Jan Kaczyński**. Ław-
nik z 2 okr. sądu gminnego w pow. mławskim
Witold Zaborowski zwolniony od pola. ob. zgodnie
z prośbą.

Petersburg, 3 grudnia. Baletyn o sta-
nie zdrowia Jego Cesarskiej Mości
Najjaśniejszego Pana:

Liwdja, d. 3 grudnia, godzina 11 zrana.
„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan
dzień wczorajszy i noc ubiegłą spędził bar-
dzo dobrze. O godz. 9-ej wieczorem tem-
peratura 36,6, puls 68. Dziś rano samo-
poczucie bardzo dobre, apetyt i siły przy-
byszą. Rano temperatura 36,3, puls 66.”

Lejbcirurg Hirszt.
Lejbmedyk honorowy L. Popow.
Lekarz Tichonow.

W środę 22 listopada (5 grudnia) jako
w uroczysty dzień Urodzin i Imienin Jego
Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu
i Wielkiego Księcia Michała Aleksan-
drowicza odprawione zostały w świą-
tyniach wszystkich wyznań uroczyste na-
bożeństwa.

Miasta były ozdobione flagami a wie-
czorem iluminowane.

„**Warsz. Dniwn.**” ogłasza: „Z powodu
zgonu Warszawskiego General-Gubernatora
J. O. ks. Imeretyńskiego pomocnik gene-
ral-gubernatora, r. t. Podgorodników zgo-
dnie z par. 3 Najwyższej zatwierdzonej dn.
8 kwietnia 1896 r. uchwały rady państwa
o określeniu stanowiska służbowego pomo-
cnika warszawskiego General-Gubernatora,
objął spełnianie wszystkich obowiązków ge-
neral-gubernatora w zakresie zarządu cy-
wilnego.”

„Z powodu zgonu dowodzącego wojska-
mi warszawskiego okręgu wojennego, ge-
nerała-adjutanta J. O. ks. Imeretyńskiego,
dowództwo okręgu objął pomocnik dowo-
dzącego wojskami, generał piechoty Ko-
marow.”

J. O. Książę A. K. Imeretyński.

Zmarły w dniu 30-go listopada generał-
adutant, członek Rady państwa, generał
piechoty, książę Imeretyński, urodził się w
roku 1837. Był potomkiem udzielnych nie-
gdyś władców Imeretji, którzy, zrzekłszy
się swych praw wierzchniczych na rzecz
korony Cesarstwa-Rosyjskiej, otrzymali dzie-
dziczny tytuł książąt Cesarstwa. Wycho-

wanie otrzymał w Cesarskim korpusie pa-
ziów, a studja wojskowe odbywał w Miko-
łajewskiej akademii sztabu generalnego.

Jako młody oficer przybył do Warsza-
wy, gdzie w r. 1863, będąc już pułkowni-
kiem i fligiel-adjutantem Jego Cesarskiej
Mości, pozostawał przy ówczesnym dowó-
dcy warszawskiego oddziału gwardji, gene-
rał-adjutancie bar. Korfię.

Służąc dalej w Warszawie, awansował na
generała-majora, z zaliczeniem do orszaku
Cesarskiego, i doszedł do stanowiska na-
czelnika sztabu okręgowego. — W krótkim
stosunkowo czasie potem otrzymał dowódz-
two jednej z dywizji armji. Brał udział w
ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej, w któ-
rej za odznaczenie się szczególnie otrzymał
order św. Jerzego klasy 3-ej. Po zawarciu
pokoju, przechodząc z kolei różne stano-
wiska, stanął na czele głównego zarządu
wojenno-sądowego, już jako generał-lejtnant
i generał-adjutant Jego Cesarskiej Mości.
Awansowany na generała broni i powola-
ny na członka Rady państwa, w dniu 13
stycznia 1897 r., powołany został na sta-
nowisko warszawskiego general-gubernato-
ra i dowodzącego wojskami warszawskiego
okręgu wojskowego.

Kronika Kościelna.

W dn. 2 grudnia rozpoczął się adwent,
a z nim nowy rok kościelny. Od dnia te-
go Kościół przygotowuje niejako wiernych
do pamiętki przyjścia Chrystusa, a przez
cztery niedziele adwentu pragnie wyrazić
cztery tysiące lat, przez które ludzkość
wyglądała Odkupiciela.

W czasie adwentu odprawia się codzien-
nie o świtaniu Msza św. zwana poratami, a

17)

Margiela i Margielka.

przez
ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Gdzieś się włóczył?

— Coś robił?

— Z kimżeś tam dziś znowu trzymał kompanię?

Odpowiedź, choćby najrzetelniejsza, mogła się nie
spodobać babie, o czem on doskonale wiedział z doświadcze-
nia. Szczególnie, jeżeli wypyl jeden, drugi kieliszek —
a lubił od czasu do czasu z przyjaciółmi — to już z pe-
wnością pary z ust nie puścił, a Magda mogła mu cio-
sać kolki na głowie.

I to bywało, że Jantek siedzi w kącie jak trusia,
słucha marudzenia z cierpliwością ogromną, a jej się
już ten spokój chłopca nie podoba.

— Cóżżeś za człowiek taki! — wołała pewnego razu.

— Żebyś też pokazał kiedyś odrobinę serca i po-
ciągnął kobietę za serce!.. Najwyżej burknie coś pół-
gębkiem jak niedźwiedź! Czyżem ja w twoich oczach nie-
godna dobrego słowa? Dolaż moja dola wyżyć z takim
checiakiem, grondałem! Zastanów się, człowieku, żem ja
przecież nie żadna flondra, małpa, nie ciągnęłam cię gwałtem
do ołtarza! Wyskamtales mię, córkę gospodarską, u ro-
dziców, przysięgałeś mi dobrowolnie i sierałeś moje lata
młode. Oj, żebyś był trafił na inną, miałbyś, ty czegoś
jest godzien i poznałbyś powinność swoją! Trzeba tylko
mojego serca miękkiego, cierpliwości anielskiej, a żeby
znosić przez tyle lat takiego chłopca.

Jantek czasem aż się zaroził, aż mu w pięty poszły
te przyćinki, wówczas zaklął albo się słowem jakim

tak odciął, że baba zaszczała ze złości. Ale zwykle
Magda umiała go upokorzyć, zrobić z niego owieczkę,
wzmówić weń, że jest niepiemem ostatnim i on sam nie-
raz w to wierzył.

— Przeskrobałem niejedno... Co prawda, to prawda.

Nie warłaby tak na mnie przecie bez prawa, bez kozery!

Zmuszał się, dosiadywał w izbie, chciał jej wynagro-
dzić swoją rzekomą niegodziwość i nareszcie zmykał,
wynosząc mocne przekonanie, że tak, czy inac, nie mo-
że z nią wytrzymać.

Innym razem Budzina, zniecierpliwiona upartem
milczeniem Jantka, skakała mu zapalczywie do oczu,
wykrzykując:

— Wołałabym sto razy, żebyś się rozsierdził jak
chłop, fuknął, zwał mi nawet, zbił, niż był takim mru-
kiem, gułajem — słyszysz?

— Zwalil? Zbił — pytał chłop zdziwiony. — Święte
rany Pańskie! Co ci się, kobieto, w głowie toir?

Po pierwsze, nie ważyłby się nigdy, przynigdy trą-
cić tej baby umiłowanej, Magdusi ślicznej jak malowa-
nie — krew z mlekiem. Pamiętał, że tatuś biał matu-
się, widywał chłopów karcących czynnie swoje kobiety;
ale on nie posunąłby się tak daleko. Powtóre, wiedział
dobrze, że gdyby się tylko zamierzył, podniósł rękę na
tę nietykalną Magdę, oj miałby się zpyssa! Jezus Ma-
rya, Józefie święty, co by było!

Uśmiechnął się sam do siebie z zadowolenia, szczęśli-
wy, że nie podobnego nie zaszło.

Żona jednak inaczej pojmowała ten jego uśmiech.

— Jantek! — wrzasnęła zaindywczona. — Ki palarusz
cię opętał? Za nie mię nie masz, widzę, czynisz sobie
wrecz pośmiewisko z tego, co ja tu mówię! Widzicie
ludzie, i ja muszę wytrzymać, żyć pod jednym dachem
z tym capem!.. Ni ja o opiekę, ni pociechy, ni wyręki
najmniejszej nie mam w domu, a w dodatku muszę jeszcze
znosić natrząsanie!

Z temi słowy, cała w ogniu, chwyciła go za rękaw
sukmany, tarmosiła jak szalona i wołała:

Po tem, coś zrobił, zabij albo przepros pięknie, je-
żeli chcesz widzieć mię żywą!

Buda nawpół w strachu, nawpół w gniewie, zachnął
się, mówiąc:

— Kobieto, opamiętaj się, nie bądź głupia! Czego
się próżno burzysz? Przecie mię nie wyciągniesz na bja-
tykę, jestem z pełną rozumu.

Wyrwał się z jej rąk i uciekał w pole, zostawiając
w domu sapiącą ze złości, zaperzoną babę, która potem
w płacz uderzyła i to ją uspokoiło.

— Zachodzę w głowę, a nie mogę nijak zmiarko-
wać, czego ona chce odemnie. Tomek Ciechoń może
i prawdę mówi, że lepiej mieć troje dzieci niż jedną ba-
bę. Babisia znowu ciągle powtarza: Postarajcie się o dzie-
ciatko, a będzie wam dobrze jak w niebie... Dzieciatka
nie wytrąsnę przecie z rękawa!.. — mówił Buda sam do
siebie.

Takie było pożycie małżeńskie tej pary ludzi, któ-
rzy, podług urody, dobrali się jaknajlepiej. On — chłop
rosły, tęg i w barach, mógłby podierać stodołę, rumia-
ny na policzkach, z czupryną jak szopa, z oczyma nie-
bieskimi. Nie go to nie szpecilo, że ponad brwią pra-
wego oka miał skazę — szeroką plamę czarną, porosłą
włosami. Ona — szmukła; wcięta w pasie — chociaż osta-
tnimi czasy zaczęła nabierać tuszy — na twarzy róża
z lilią, czarnobrewa, z oczyma jak chabry najpiękniejsze.
Nosila się strojnie, nawet przy robocie ciężkiej czystość
jaśniała z każdej jej szmatki — kobieta śliczności.

Ciechoń, widząc raz Magdę idącą do kościoła, rzekł:
— Lania! Oo, taka może chłopu zalać sadła wrzące-
go za skórę! Człowiek nie miałby sumienia żeby ją
trącić.

(C. d. n.)

zaczyna się od słów: „Rorate coeli.“ Na środku ołtarza pali się jedna świeca najwyższa, która wyobraża Matkę Chrystusa, jako samą jedną wybraną wśród ludzi na Matkę Zbawiciela.

W dn. 8 przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marii Panny. Uroczystość tę kościół po-reformacki obchodzi odpustem tygodniowym, poczynając nieszpornymi w wigilię dnia. W czasie nabożeństw następujących kaznodzieje wygłoszą nauki na temat „o obowiązkach, jakie wkłada na nas prawo Boże.“

W piątek, przed świętem w czasie niesporów mówić będzie ks.: Fr. Klimkiewicz. „O zgodności prawa bożego z rozumem.“ W sobotę w dzień uroczystości: w czasie roratów ks. Al. Broszkiewicz. „Powinniśmy Pana Boga znać.“ w czasie sumy ks. Dmochowski „O Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marii Panny.“ w czasie niesporów dyakon Wojciechowski. „Powinniśmy Pana Boga kochać.“ W niedzielę podczas roratów ks. Al. Mieszkowski „Powinniśmy Pana Boga czcić.“ podczas sumy dyakon Piotrowski „Powinniśmy czcić Najświętszą Marię Pannę.“ podczas niesporów dyakon Pomirski „Powinniśmy pamiętać o godności duszy naszej i pracować około jej zbawienia.“ W resztę dni odpustowych w czasie niesporów: w poniedziałek ks. Bornik „Powinniśmy znosić cierpliwie krzyże i dolegliwości.“ we wtorek ks. Dembiński „Powinniśmy kochać bliźnich naszych.“ w środę dyakon Stępałajty „O obowiązkach dzieci względem rodziców.“ w czwartek ks. dziekan Kowalewski „O obowiązkach rodziców względem dzieci.“ w piątek ks. Palmowski „Powinniśmy się modlić o łaskę do dobrego wypełniania obowiązków, jakie prawo Boże wkłada na nas.“ w sobotę na zakończenie ks. Borniński „O sankcji prawa Bożego (t. j. o nagrodach i karach za jego zachowanie lub przekroczenie).“

Odpowiedź na kwestjonariusz prowincjonalny.

Ciąg dalszy.

Tym wspólnym terenem bywa zadośćuczynienie potrzebom fizyczno-fizjologicznym z lichą domieszką rozrywki duchowej. Nie więc dziwnego, że ludzi pospędzanych bez wyboru z całego danego terytorium, przedewszystkiem dobrze (zależy to wreszcie od gospodarza), nakarmia i napoia, a potem do kart zasadzą starszych i cięższych, a młodszych i lżejszych, a szczególnie osamotnionych jeszcze w życiu, poproszą do tańca pod takt niezmordowanej cioci, lub innej rezydentki tego domu. Ten rodzaj zabawy przeplatany podczas antraków kieliszkiem wina, dowiepim banialnym, a najczęściej rubasznym (czytaj flirt) pod adresem płci nadobnej, powtarza się stereotypowo wszędzie i zawsze; zmieniają

się lokal i gospodarze, reszta wszystko to samo: ciż ludzie, tenże wist lub wint z kłótnią karczemną i wymyślaniem, tenże flirt i tańce.

W wielkim środowisku znajduję rozmaitość, która podnieca nie tylko podniebienie i zadawala oko, ale zmysł artystyczny, wymianę myśli żywą, nieskrępowaną ubocznymi względami na osobę interlokutora, lub towarzysza. Wynoszę często podniety o szlachetniejszym nastroju, nowe myśli i prądy i czuję, że po każdym zebraniu coś mi przybyło. Na prowincji po zabawie czuję zwykle ubytek i niesmak połączony z bólem głowy i z poczuciem się do matematycznie obrachowanego i nudnego za parę dni urzędzenia przyjęcia u siebie.

Tyle co do strony towarzyskiej. Osobistych wygód przyzywczajonego do ułatwień wielkomijskich, prowincja zaspakając nie jest w stanie. Brak mieszkani, jako tako zaspakających człowieka, brak odpowiedniej służby, a częstokroć zupełny jej brak, trudności przy zaprowiantowaniu domu, obawa pożaru i okradzenia, czynią mieszkańca prowincji niewolnikiem miejsca i czasu.

Podziału zajęć warunkującego wydajność pracy w mieście większym, tutaj niema. Trzeba samemu wszystko sobie zrobić, przynosić, za dwa razy droższą zapłatę otrzymać towar lub pomoc lichszą dwa razy. Drobiazgi życia codziennego tak zużywają człowieka na prowincji, że codziennie wzdycha do odwrotu.

Podniot do życia umysłowego i artystycznego, obcowanie z ludźmi na prowincji daje nie wiele. Z tem wszystkim stanowczo twierdząc, że dla chcącego pracować umysłowo z dobrym rezultatem, prowincja, jako miejsce, nadaje się więcej od wielkiego miasta.

Brak gorączki, wielkomijskiej, powodzi bibuły rzekomej wartości, usunięcie się od ludzi—pogłębia myśl naszą i uspakaja system nerwowy. Spokój zaś, wniknięcie w samego siebie, sprowadzenie potrzebnych pomocy naukowych z miasta i materiał obfity wśród przyrody, stwarzają warunki pracy naukowej lub artystycznej twórczości stórkroć przyjaźniejsze, aniżeli w mieście. Coraz częściej też widzimy, jak ludzie nauki, artyści, literaci uciekają na wieś na całe miesiące: w samotności obcują z naturą tylko, stosunków prowincjonalnych unikają we wstrętem; myśl zrodzona na łonie natury rozwija się samodzielnie, bez uprzedniej krytyki, osłabiającej całość i wartość pracy. Przykładem są znani artyści-malarze, uciekający na większą część roku z miast na wieś, uczeni, literaci, z muzu tylko przygwożdżeni do bruku wielkomijskiego, skoro znajdują potem możność to uciekają w ustronie na całą latę, a nie jedno dzieło sztuki lub nauki zawiązczamy błogiemu stanowi zaciśca. — Kto chce poznać prawdy najwyższe, ten wśród ludzi

ich nie znajdzie; do wykrycia ich starczy często samotny pokój, bezwzględna cisza, równowaga systemu nerwowego, materiał naukowy i środki pomocnicze, dziś dostępne dla każdego prawie.

W tem miejscu podniosę, fałszywie lub ze złą wolą w celach osobistych, stawianą wiarę w kwestję wyższości wielkiego miasta pod względem uzdolnień zawodowych i wyższości umysłowej. Nigdy nie mogłem pojąć, dla czego lekarz naogół z dużego miasta ma być lepszym, skuteczniejszym od lekarza w osadzie lub na wsi. Dla wykazania fałszywości zasady, cofnę się do określenia warunków pracy naukowo-zawodowej. Wynik tej pracy stoi w stosunku prostym do następujących czynników: materiału naukowego, pomocy naukowej i mózgu badającego. Rozważmy po szczególe każdy z tych czynników pracy.

Materiał naukowy każdy lekarz prowincjonalny ma daleko obfitszy, aniżeli w dużym mieście. W wielkich miastach walka zawodowa zrodziła nadmierną specjalizację, wobec której lekarz, jako biolog, traci pojęcie całości i związku ogniw; na tem zyskują czasami pacjenci, ale rzadko nauka medycyny, jako część biologii stosowanej. Bym nie był mylnie zrozumianym, dodaję, że specjalizacja w zakresie wykonawstwa ma zupełną rację bytu, bo ręka włożona do wyjmowania samych polipów z nosa, zręczniejsze to robi po wyjęciu 300 polipów, aniżeli taż ręka po wyjęciu tylko 30. Nie o to jednak mi chodzi, przytaczam te słowa na dowód, że specjalizacja ograniczyła materiał lekarzowi-badaczowi do minimum. Lekarz zaś prowincjonalny ma obfitość wypadków najróżnorodniejszych, z których trzy części obserwuje sam, czwarta dopiero usuwa mu się z pod obserwacji, albo z powodu zaniechania kuracji w ogóle u upaństwowionej medycyny, albo z powodu oddania się w ręce specjalistów dla zabiegu wykonawczego.

Pomoce naukowe dla większości lekarzy prowincjonalnych są dziś dostępnejsze, niż dawniej. Mikroskop, laboratorium chemiczne, przyrządy bakteriologiczne, maszyny elektryczne—mniej kosztują, aniżeli trymanie koni, przyjęcia kosztowne i t. p.

Trzeci czynnik najważniejszy mózg z jego właściwościami: pamięć faktów dobrze i sumiennie zaobserwowanych i logiczne kojarzenie obrazów i pojęć, nie zależy od miejsca zamieszkania. — Wszak Biegańscy, Troczewscy, Rutkowscy na swoich zagrodach tworzą rzeczy wnoszące do nauk biologicznych i socjologii potężne światło. To nie ogarki prowincjonalne, a wielkie gwiazdy na firmamencie myśli swojskiej.

Wobec powyższego, przykrą, a zarazem śmieszniejszą bywa poza przybieraną przez lekarzy wielkomijskich w zetknięciu się z towarzyszem broni na prowincji. Że taka poza leży w interesie lekarzy wielkomijskich z tem się zgadzam, bo proszę mi powie-

dzieć, czy połowa lekarzy warszawskich mogłaby egzystować bez prowincjonalnych pacjentów. Tonem lekceważenia dla przedstawicieli medycyny na prowincji, nauka nasza nie zaskarbi sobie właściwego poważania i uznania wśród publiczności; srodeczkami i sztuczkami chorego się nie uzdrowi, naitnych tylko i ciemnych na lep się bierze łatwo.

Ten punkt stosunku prowincji do miast wielkich w zakresie etyki lekarskiej, uważam za kwestję stojącą otworem i kwalifikującą się do jaknajszybszego uregulowania; milczenie tam, gdzie trzeba szukać środków, dowodzi niskiego poziomu społeczeństwa wśród lekarzy i doprowadza do skandalów, o których przed 20-tu laty filozofom pewnie się nie śniło.

Do cech charakterystycznych życia małych ognisk, zaliczyć winienem nadmierny popęd do krytyki wszystkiego i wszystkich w najgorszym tego słowa znaczeniu.

(D. n.)

GŁOSY Z POWODU ARTYKUŁU „projekt skreślony ręką nieśmiałą“

I

W № 94 naszych „Ech“, spotkaliśmy się z głosem, projektującym zaniechanie różnych niepotrzebnych i zbyt kosztownych wydatków, aby zaoszczędzony w ten sposób fundusz, obracać na cele dobroczynne, na wsparcia biednych żebraków, albo wstydzących się żebrac.

Projekt wszechstronnie godny uznania, gdyż jak sama szanowna autorka mówi, nie tylko nie przynosi uszczerbku dobroczynicom, a przeciwnie pewną korzyść. A czyż mało warte przytem moralne zadowolenie, jakie odczuwamy po spełnieniu dobrego uczynku? Społeczeństwo nasze nigdy się nie uchyla od celów dobrych i szlachetnych. Gdy tylko usłyszy wezwanie do jakiegokolwiek pomocy, czy też składki, całe zastępy spieszą, z czem kto może. Mamy wyraźne dowody tego w ostatnich dziennikach, których wydawcy zmuszeni są dodawać po jednej i więcej stronicy, aby pomieścić nazwiska ofiarodawców na odbudowanie wieży Jasnogórskiej.

Muszę jednak nadmienić, że trudno żądać od społeczeństwa, aby wykreśliło zupełnie wydatki przy niektórych okolicznościach, o jakich wspomina pani Ch. Np. przesłanie biletów komuś ze znajomych a nawet krewnych w dzień imienin, nie pociągają za sobą tak wielkich wydatków a jest ono, zresztą, dowodem pamięci o osobie bliższej, znajomej.

Zaniechanie dwunastu potraw w obiedzie wigilijnym, dałoby poważne rezultaty, ale ze względu na tradycję lepiej pamiętać tę zachować jako zwyczaj narodowo-religijny. Kupowanie wieńców na groby drogiej zmarłych sprawia nam miłą biesiadę duchową z osobami już nieistniejącymi, sprawia ul-

ŁOMŻA

(wrażenia z podróży).

Dawno, już bardzo dawno nie byłem w Łomży i pomimo to nie tęskniłem do tego miasta, w którym zawsze widziałem daleko więcej stroni ujemnych, niż dodatnich — i nie było to uprzedzenie niestosne, jak się o tem teraz już chyba po raz setny przekonałem. Gdzieindziej, o miedze, już parę lat wpływa na postępie i rozwój miasta to w tym to w innym względzie, w starym zaś nadnarwiańskim grodzie i lat bez mała dwadzieścia niewiele zmian sprowadzi. Zaczniemy od początku. Jak-gdyby na ironię stacja kolei żelaznej Czerwoną Bór, łącząca Łomżę ze światem ucywilizowanym, odległa jest tylko dwie mile! — tylko, jak mówią aż nadto poczciwi i wyrozumiali łomżanie; prawda, wszak mogłoby być i 3 mile odległości albo i więcej, gdyż to nie szczególna filozofja? „Taką mają... filozofję narody, na jaką je stać“ mawiał nieznany nikomu mędrzec indyjski. Bąkają tu coś nie cós o kolejece wązkotorowej przez Sieradów, Ostrów do Radzyna, bąkają, możemy zatem wyliczyć, że przy szczególnej chyżości rozwoju kultury u nas kolejka stanie w końcu przyszłego stulecia.

Dorożkarz, „odrapany“ w sposób podobny do swego rozbitego powozu, zawiózł mnie do pierwszorzędnego hotelu, gdzie stają „panowie ze wsi i same pułkowniki i generały“, jak mnie objaśniał jakimś rozpaczliwie łamany językiem numerowy.

Jakże się nazywacie? pytam. Stanisław, proszę pana; a po jakimu mówicie; po hotelowemu, proszę łaski pana, bo tu narodu wszelkiego rozmaitego przez rok przewalali się tyle, że język w gębę zapomni, co komu należy, jasne panie. Ot, tłumaczenie i odpowiedź wie-

cznie niewyspanego, stale zmęczonego, tylko o napiwkach marzącego posługacza.

Ledwie palto trzucił, proszą o pasport i podają książkę, w której trzeba napisać wszystko to, co jest w pasporcie (więc po co to?) i oprócz tego wyszczególnić cel przyjazdu! Rozejrzałem rubrykę „cel przyjazdu“ moich poprzedników w hotelu i doszedłem do mniemania, że pisali oni, co im do głowy przyszło, że nikt tego nie czytał potem i nie sprawdzał. Ja, naprzykład przejechałem, jak to się mówi, tak sobie bez żadnego specjalnego interesu—więcej jakże to napisać; przekonałem po krótkiej chwili numerowego, że to zbyt ciężkie, machnął ręką i poszedł z książką, ja zaś wysunąłem się na miasto. Co to jest, pomyślałem sobie, tak samo ciemno jak i ongi, wprowadzić lampy niby nowszej konstrukcji, ale pstrzą się tylko nie pała, zaledwie w paru uprzywilejowanych miejscach (zapewne domyślasz się mieszkające partycularza gdzie mianowicie) latarni jest i więcej i pała się pełnym płomieniem. Wszak to Nowy Rynek, powtarzam sobie, pierwszorzędny plac—coś niby w rodzaju placu teatralnego w Warszawie; są tu 2 niewielkie aleje, ulubione miejsce spaceru starych i młodych, dwa hotele, dwie restauracje, dwie cukiernie, lokal klubu miejskiego, a właściwie karcianego, spory lokal sympatycznego kółka muzycznego, gimnazjum, księgarnia, pierwszorzędne (gdzieindziej byłoby to zaledwie trzeciorzędne) sklepy i... pachnąca stacja śniących od czystości (patrz wyżej) dorożek, zlekką posypa- ną niby to wapnem, a może poprostu tańszą t. zw. w sprzedaży białą glinką. Te same znane mi chociaż nieznajome typy śmieją się po ulicach ospale, to wykrzykują głośno, jakby zwyciężkie jakieś słowa, to półszepem prowadząc towarzyskie rozmowy; tak jak i dawniej przeważają czapki z gwiazdkami urzędników rozmaitych kategorii, to z lampasami oficerów stojących tutaj pułków; to nieokreślone nakrycia głowy niechają-

towych już lub półchałatowych żydów, gwałtem starających się upodobnić do poprzednich dwóch kategorii spacerowiczów za pomocą głośnej rozmowy i języka; jest to więc prawdziwa kolonia urzędników

Podług spisu jednodniowego w Łomży ma być 26000 mieszkańców, z tego pewnie 75% żydów—i nie by nie było w tem złego, gdyby te 75% ludności solidaryzowało się choć odrobinę z życiem miejscowem, ale cóż poradzić na obojętność: ci do Sasa a tamci do lasa. Uciekłem więc do cukierni, a właściwiej do piekarni, w ten sposób szumnie zatytułowanej — brudy jak w pierwszej lepszej karczmie, ciemno, duszno, nieładnie! herbata kiepska, a fartuch chłopca usługującego podobny do ścierki. Szukam pism i znajduję: Świat p. Komarowa, Warszawski Dziennik, Tygodnik Ilustrowany, Kolec, Kurjer Warszawski i Echa. W drugiej cukierni (w której sprzedają i trunki) może trochę lepiej — wszystko po staremu, stary właściciel stary sługa i stary, chyba dawno, nieodświeżany lokal; z pism znalazłem: Birżewja Wiedomości, Berliner Tageblatt (a to po co?). Kurjer Warszawski i Codzienny, Gazeta Warsz. i wasze „Echa“. Napiwszy się herbaty, powędrowałem do teatru, który z zewnątrz ma wygląd podłużnej dość szpetnej budy, wewnątrz niewielki, ciasny mocno zaniedbany — gdyż miasto nie powinno by się zdobyć na wybudowanie jakiegokolwiek odpowiedniejszego budynku sposobem pożyczki z następną amortyzacją, jak to robi się z kapitałami miejskimi, oddawanymi różnym przedsiębiorcom. Tego wieczora dawano jakąś starą jak świat, bezsensowną operetkę przy orkiestrze z kilku żydów złożonej, a nie mającej o muzyce najmniejszego pojęcia. Był też jakiś taniec z wyrzucaniem nóg—ten gwałtownie bisowano; nie zdołałem wysiedzieć do końca, zdążyłem podsłuchać jednak niechęć rozmowę patentowanych przedstawicieli tutejszej inteligencji.

(c. d. n.)

młodzieńckiego jeszcze bardzo artysty p. Korycińskiego.

W dniu 8 grudnia na benefis p. Soiskiej, utalentowanej artystki, wystawiony zostanie dramat H. Sienkiewicza „Na jedną kartę.” Mamy nadzieję, że publiczność ceniąc chlubną pracę artystki dla naszej sceny, tłumnie pośpieszy na jej benefis.

Z naszych okolic.

Z Tow. Kredytowych. Pierwsze ogólne zebranie członków-założycieli „Słępskiego towarzystwa kredytowego” odbędzie się w Skępem w dniu 9 grudnia o godzinie 2-jej po południu.

Mieszkańcy Gostynina robią starania o zorganizowanie w tem mieście towarzystwa kredyt. na warunkach ustawy normalnej. **Z Pułtusa.** Urządzone w dn. 25 b. m. przedstawienie amatorskie na którym odegrano komedję „Hajduczek” — przyniosło 208 rb. 56 kop. dochodu na rzecz „Sanatorium dla niezamożnych suchotników.

Straż ogniowa ochotnicza utworzona została staraniem pp. Gitla i Makowskiego w Wyszogrodzie. Część straży składać się będzie z mieszkańców sąsiedniej wsi Rembowa.

Z Rypińskiego. W dniu 25 b. m. odbyło się poświęcenie nowo zbudowanej cukrowni w Ostrowitowie. Na akt ten, dopełniony przez ks. proboszcza z Trąbina, zjechało wielu ziemian z pobliskich i dalszych okolic. Fabryka przedstawia się rzeczywiście wspaniale, bo też kosztownie została wybudowana. Wszystko z żelaza i cegły, drzewa bardzo mało. Koszt budowy przekroczył podobno 600,000 rb.

Przerób buraków rozpocznie się wkrótce, zanim może notatka ta pomieszczoną zostanie w „Echach.”

Oziminy w okolicy przedstawiają się bardzo pięknie. Na niektórych folwarkach oziminy wyrosły już dzięki łagodnemu powietrzu, tak gęsto i wysoko, że aż się kładą. Nie pożądanem jest, aby padł na nie śnieg większy, zanim przymrozek nie ściśnie ziemi, bo ozimina podlega wtedy gniciu.

Drogi w ostatnich czasach wskutek deszczów strasznie się popęsały. Szczególniej droga na Wilczewie i Piorkowie jest nie do przebycia. Z powodu ciężkich dróg opóźnia się poczta. We wtorek 27 listopada poczta przybyła dopiero o 10 zrana, a mianowicie, jak zwykle o świtanie.

Zmarł tu naczelnik poczty ś. p. Prusiewicz, który przez lat kilkanaście zajmował swój urząd.

Z Kałęczyna (pow. ostrowski). W okolicy naszej wszelkiego rodzaju kłusownicy, miejscowi i zamiejscowi tępią bezkarnie zwierzę, której w tym roku jest cokolwiek więcej, niż w latach poprzednich. — Kłusownicy nie tylko tępią zwierzę, ale i niszczą oziminy, goniąc za zwierzęcą po polach obsianych.

Oziminy wyrosły dobrze tam, gdzie wcześniej były zasiane; na polach późno obsianych przedstawiają się słabo. Bydło w tym roku długo chodziło po pasniku, dzięki łagodnej dotychczas zimie. Jest to wygrana dla naszych gospodarzy, którzy dotkliwie odczuwają brak paszy. Drożyna paszy dochodzi do cen niezwykłych; centnar np. słomy kosztuje 60 k. Owce jeszcze pasimy na polach (30 listopada). Stan powietrza dotychczas, jak na początek grudnia, bardzo łagodny.

Trapią nas kradzieże nocne, co też pilnie czuwać musimy nad dobytkiem naszym.

Te długie wieczory moglibyśmy spędzać przyjemniej i pożytecznie na czytaniu wspólnem, a nie na obmowach i plotkach, jak obecnie spędzamy. — Zachciało się tu pewnemu Niemcowi oszukać nas na robocie, ale nie udało się mu. Oto pewnego dnia przedświątecznego pewien przedsiębiorca berliński wynajął okolicznych chłopaków do ciągnięcia berlinek po Bugu w górę rzeki, obiecując zapłacić pół rubla dziennie i utrzymanie. — Na śniadanie dał chyttry Niemiec kieliszek wódki i kromkę chleba, na obiad zgoła nic, a wieczorem chciał znowu załagodzić kieliszkiem wódki. Nazajutrz w niedzielę Niemiec chciał zagnać do roboty na ten sam sposób. Ale chłopaki odjęli linkę i nie chcieli robić za takie pożywienie. Niemiec nie chciał im zapłacić, ale interwencja sołtysa zmusiła go do tego.

Oto dowód, jak gospodarze nasi nie umieją obchodzić się z pieniędzmi, gdy posiadają ich choć trochę więcej. We wsi Obryte pewien gospodarz miał zwyczaj przechowywać zebrane pieniądze w stodole, w

zbożu, w plewach, pod strzechą. Gdy zwracano mu uwagę, aby pieniądze oddał do jakiejś kasy na procent, to mówił że bez widoku ich żyć nie potrafi. Pewnego razu schował pieniądze w worek z pszenicą. W dzień targowy zawiózł ów worek do miasta, a w nim i pieniądze, z którymi nigdy się nie rozstał. Pszenicę ową sprzedał, zapomniawszy na razie o pieniądzach ukrytych w worku. Próżne były wszelkie żale i poszukiwania. Nabywca pszenicy za kilka rubli nabył 1,100 rb. gotówki.

M. Łomżyński.

Wezwanie spadkobierców. Sekretarz wydziału hipotecznego w plockim sądzie okręgowym wzywa w terminie 5 marca 1901 r. spadkobierców: Marjana-Mikołaja-Felcjana Litwinowskiego współwłaściciela dóbr Zasady w pow. rypińskim; Piotra Wąsowskiego współwłaściciela dóbr Kęsocha-Tańsk lit. A, w pow. przasnyskim.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Karwowo-Szlacheckie w powiecie plockim, przestrzeni 401 morgów od Władysława Zawadzkiego, nabył Ignacy Zawadzki za 34,000 rb.

Z polowań. 28-go listopada odbyło się polowanie w 4-ry fuzyje na folwarku Nowa-Wieś, należącym do p. Zdzisława Rutkowskiego ze Szpethala. Zabito 73 zające, 3 kuropatwy, nazajutrz zaś polowano na polach Szpetala i Skórzna. Zabito 75 zajęcy, 1 kozła, 2 kuropatwy. — Zwierzostan w wymienionych folwarkach doskonały. K...

Napady. Wieczorem w dniu 27 listopada na gościńcu wiodącym do Bodzanowa, pomiędzy wsiami — Słupnem a Cekanowem, niewykryci dotychczas rabusie napadli kilkakrotnie na podróżnych. Pewnemu gospodarzowi z Liszyna porwano koszyk, w którym było za 3 rb. sprawunków. Tegoż dnia wieczorem, jeden z oficjalistów cukrowni małowiejskiej, został zaczepiony w Jasińskim parowie przez bandytów, którzy strzelali kilkakrotnie, na szczęście bez skutku, jakkolwiek jedna z kul przedziurawiła chustkę na szyi kobiety, znajdującej się na wozie napadniętym. Niedawno, w biały dzień udało się złodziejom oderwać walizę, umieszczoną z tyłu przejeżdżającego powozu.

H. Koląbryna.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Postanowienie. W d. 28 listopada r. b., jak pisze „Warsz. Dniów.” odbyło się pod przewodnictwem Jenera - Gubernatora zebranie pp. gubernatorów z Król. Polskiego, w celu rozstrzygnięcia kwestji zmniejszenia gubernji w Królestwie. — Sprawa ta poruszona ze względów administracyjnych, została rozstrzygnięta przecząco.

Komisja specjalna, złożona z przedstawicieli ministerjum komunikacji i handlu, oraz kolei żelaznych i gospodarstw rolnych, w połowie grudnia obradować zacznie nad środkami unormowania przewozu kolejami żelaznymi produktów gospodarstwa wiejskiego.

Z poczty. Senat rządzący wyjaśnił, że w posyłkach opieczętowanych można przesyłać listy, lub inne dowody pismienne, co dotychczas było zabronionem pod groźbą kary pieniężnej i konfiskaty posyłki.

KORESPONDENCJE.

Z nad Lipianki.

(Trudny wstęp, aura, zioły, brak oświecenia w Skępem, nasze zadziwienie, huragan, borek skępski, słowko o lasach, zastępa rozprowadzenia zboża nowym, kwestja robotnicza, kościół i proboszcz skępski).

(Dokończenie).

W końcu lipca r. b. nawiedził nasze okolice szalony huragan. W południe około godziny pierwszej powstał raptowny wieher, znacząc swój ślad zrujnowanymi budynkami i powyrwanymi drzewami. Chwilowo zrobiło się literalnie ciemno, a świat cały jakby leciał w bezdenną przepaść wśród chaosu i mroku. Słabsze budowle gospodarskie rozpadły się, a dachy źle umocowane spadły na ziemi, świeże kopki z sianem zginęły bez śladu, a topole przydrożne wałęsały się, popsuły telegraf i pozagradzały drogi; znajdowano przedmioty ciężkie, przeniesione wiatrem o wiorst kilka.

Już kiedy gawędzimy o drzewach, nie możemy pominąć zasługi obecnego inspektora seminarjum p. Samskiego, który położył raz wreszcie koniec grabieniu liści w borku skępskim. Corocznie wymiatane liście, od wielu już lat, jałowity tę i tak ubogą ziemię, a drzewa pozbawione pokarmu i wilgoci, secanami wysychały w borku. — Wraz z liśćmi, zabierano wszystkie opadłe z drzew nasiona

i borek z każdym rokiem coraz więcej pustoszał.

Trudno powstrzymać się od ubolewania, że w całej naszej rozległej okolicy, nie mamy wcale wykwalifikowanego technika leśnego; nadzór, siew, hodowla szkółek i plantacji, a niemniej i samo użytkowanie drzewa, jest udziałem domorostłych, przygodnych leśników, nie mających ani kwalifikacji, ani praktycznego pojęcia o rzeczy. Takie bogactwo, jak las, powierza się pierwszemu lepszemu przechodniowi, tymczasem browary, młyny i inne zakłady, mniej daleko procentujące, obsługiwane są przez ludzi fachowych; jest to źle pojmowana ekonomja, bo specjalista zawsze kosztuje najtaniej. Jeśli nie można pojedynczo, wspólnymi siłami należałoby zaangażować leśnika specjalistę i oddać mu kierownictwo lasami. My to zrobimy, ale gdy już będzie za późno.

Chciałbym, aby ten ustęp z mojej korespondencji, wzbudził szczere zainteresowanie. Właściciele lasów zrozumieć powinni, że te ostatnie, chociaż wyłącznie ich kieszeni przynoszą dochód, stanowią jednocześnie własność całego kraju, bo poza budulem i opałem, stanowią o klimacie i zdrowotności — a tu niema przywilejów.

W zakątku czysto rolniczym, gdzie przemysł jest rzeczą zgoła nieznaną, gospodarstwa z prawdziwą chińszczyzną, ciągle na jednym pozostają poziomie; folwarki tem się różnią od osad włościańskich, że mają większą rozległość, ale wszelki postęp, znajduje na drodze twardą opokę; przykład nawet nie wiele zdziałać może.

Wzorowo prowadząc gospodarstwo, p. Wł. Zieliński corocznie sprowadza szlachetne odmiany zbóż i kartofli, sprzedając odsiewy prawie po cenie handlowej ziarna. Czy myślicie szan. czytelnicy, że ogół potrafi z tego korzystać? gdzie tam, siejemy dziczejące i zwyrodniałe ziarno, a cenne odsiewy kupują na mękę. Smutne to, ale prawdziwe.

Długie jeremiady śpiewane na temat braku robotnika, łamanie głowy nad sposobem zatrzymania go w kraju, uciekanie się aż do pomocy władzy, zostaną tylko grochem rzuconym na ścianę, wobec jałowych projektów utrzymania dzisiejszej placzy. Nie pójdą nasi robotnicy do Prus, jeśli te same pieniądze, które płacą, nie potrafią zbić żadne wyliczenia. To co robotnik zyskuje na kursie monety, nie skusi go do wędrowki za kordon i pozostanie pracować dla nas, jeśli zdola przez wiosnę, lato i jesień zaoszczędzić 80 rub., bo taki jest rezultat corocznej wędrowki. W dobrach skępskich, gdzie nigdy na robotniku nie zbywa, ludzie zarabiali po 75—80 kop. dziennie przy kopaniu kartofli, okolica tymczasem płaciła po 30—35 kop. Skępe, przy produkcji kilkudziesięciu tysięcy korey, wykopało kartofle daleko prędzej od okolicznych właścicieli.

Pisząc o tem i owem z naszej okolicy, należy wspomnieć o działalności proboszcza skępskiego, ks. Józefa Pielaszewskiego. Kościół dosyć starożytny i ładny, a nawiedzany corocznie tłumami pątników, mimo bogactwa ornamentowego i pięknego wewnętrznego wyglądu, przedstawiał przykry widok opuszczenia i brudu. Wielu proboszczów przewinęło się przez parafję skępską, nie pozostawili jednak po sobie widocznego śladu. Ks. Pielaszewski wziął się z energją, lecz systematycznie i w ciągu roku, w zupełności odnowił kościół. Przy skrobaniu brudu wiekowego odkryto szacowne freski, które starannie i umiejętnie zostały odnowione przez zdolnego malarza, pozłotniczych robót dokonał inny specjalista z Warszawy. Obecnie widać, że nad kościołem czuwa człowiek dbały, posiadający wyrobiony gust i smak estetyczny.

Bróg.

Z czasopism.

Nowe pismo. P. Alfred Zoner otrzymał koncesję na wydanie w m. Łodzi tygodnika ilustrowanego w języku polskim p. t. „Świat.”

— Biblioteka dzieł wyborowych” wydała w n-rze 158 i 159, powieść Marji Rodziewiczówny w dwóch tomach pod tytułem „Na wyżynach.”

— „Kurjer Poranny” zapowiada z nowym rokiem poważną zmianę w wydawnictwie swoim. Prócz wydania codziennego, za które opłata dla prowincji zostanie zniżoną do 7-ju rb. rocznie, redakcja rozpocznie wydawnictwo tygodniowe „Kurjer Poranny” za dopłatą 1 rb. 80 k. (na prowincji) rocznie. Treścią dodatku tygodniowego, (ozdobionego rysunkami i portretami), będzie treściwie sprawozdanie z tego, co się wydarzyło w ciągu

tygodnia godnego uwagi w całym świecie.

— Redakcja „Wieku” od dnia 1 grudnia r. b. rozpoczyna wydawanie codziennych dodatków porannych, pozostawiając cenę prenumeracyjną dotychczasową. Dodatki poranne składać się będą z depesz politycznych korespondencji z kraju i zagranicy, z odcińka feljetonowego, oraz artykułów obszerniejszych.

— Zeszyt IV „Z przeglądu filozoficznego” zawiera następujące prace:

Dr. W. M. Kozłowski: Połączenie chemiczne ze stanowiska teorii poznania. Dr. W. Biegański: Geneza pojęć. W. Witwicki. Psychologiczna analiza ambicji. Przegląd krytyczny (nowy słownik filozoficzny Eislera, sprawozdanie Ad. Mahrburga). Polemika (Włd. Heinrich, Ad. Mahrburg). Dr. Z. Daszyńska-Golińska. Przełom w socjalizmie (autoreferat). Sprawozdania, przez Grabskiego i Brzozowskiego. W. M. Kozłowski. Selekja psychologiczna na zjeździe przyrodników w Krakowie. Przegląd czasopism. Bibliografja.

— „Gazeta Polska” zapowiada zmiany wydawnicze z początkiem roku przyszłego. Gazeta wychodzić będzie nie tylko w dni powszednie, lecz również w niedzielę i święta. Dodatki bezpłatne do Gazety będą drukowane w formie zwiększonym z ilustracjami.

Nowe książki i wydawnictwa.

Encyklopedia wychowawcza. Tom V, zeszyt III. Warszawa 1901.

Przerwane na pewien czas pożyteczne to wydawnictwo, znowu rozpoczęło wychodzić.

Zeszyt obecny zawiera dokończenie artykułu p. t. „Gramatyka polska” przez Bronisława Bienkowskiego, dalej następują artykuły: gramatyka francuska (Jan Amborski), gramatyka niemiecka (Michał Rowiński), Grodek Ernest (Wiktor Hohn), Groźba (W. A.), Gry i zabawy (Stanis. Karpowicz), Grzegorz z Sanoka (Piotr Chmielowski), Grzesność — niegrzesność (Iza Moszczeńska), Grzępski Stanisław (Samuel Dickstein), Guizot Franciszek (X.). Gustaw Bronisław (F. Bostel), Guwerner, guwernantka (Waldemar Osterloff).

KRONIKA HANDLOWA

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Plock, 4 Grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 215 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 60 korey, żyta 75 korey, jęczmienia pastewnego 20 korey, owsa 50 korey, gryki 10 korey, grochu — korey i rzepaku letniego — korey.

Dowóz dziś był jeszcze mniejszy jak poprzednio ceny pozostały bez zmiany.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00 do 5,15 za 210 f., żyto od rb. 3,75 do 3,85 za 230 f., jęczmienia pastewny od — 3,75 do 210 f., owies od 2,50 do 2,60 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk. 4 Grudnia. Tendencja spokojna, ceny pszenicy i żyta bez zmiany.

Warszawa 4 Grudnia. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego — Włodzimierska 21.). Za pad w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 91—94, srodkowa 85—90, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 76—77, stare 73—75, posłednie 69—71. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 70—77. Owies krajowy 63—76. Groch polny warszawski 90—100, gryka 89—93. Usposobienie targu ożywione, ceny dość stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,45 za korce. Pszenica 5,77. Jęczmienia 3,90—4,20. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,50. Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 94,75 drobne 4,5—84,25, duże 4—84,30, drobne 4—89.—. Listy m. Plocka 93,00 u. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,05. Pożyczka premio wa z 1864 r. — 348.— z r. 1866—218.—. Premio wa szlachecka 5—215,50.

Łomża. 30 Listopada. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmienia 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYJA:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Plocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gipsy fosforowy łowicki, Kajnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

Gitary-Cytry

na których w ciągu godziny można samemu nauczyć się grać. „Gramofony“ amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogrające. Specjalny oddział przy składzie mebli

WŁ. APFELBAUMA w Płocku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzić” i inne w gatunkach wyborowych.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego

umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych
D-rów Reichsteina i Wawelberga
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorium od 10 do 12 godziny.

Dozw. przez Urząd Lekarski.



Zadać wszędzie w blaszanej opakowaniu z podpisem H. Lachs.
Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75 i 100.
Skład w Warszawie Solna № 9.

Jest do sprzedania
240 dębów

1000 nasiennej sosnowych, 4 morgi sosniny zdanej na budulec, oraz 260 sztuk starodrzewu, w tem brzezina zdana na wyrób stelmarski.
Wiadomość: Kuchary przez Drobin, gub. Płocka.

SKLEP WIELSKI

W RUMOCIE

jest do odstąpienia w całości lub częściowo. Adres Rumoka przez Mławę.

Na wigilję ryby

można za zamówieniem przed 18 grudnia dostać w Chalinie a mianowicie szczupaki, okonie i karasie żywe funt po 30 kop. leszcze po 20 kop.
Adresować: Halin przez Dobrzyń n. Wisłą
Gumiński.

Do sprzedania

folwark Bilne, w pow. płońskim, wólk dziedzię bez serwitutów tak w granicy jak i we wsi, gospodarstwo dziewięciopole, ogród owocowy, stawy zarybione, od stacji kolei Gąsiec 3 wiorsty. Posesja od 24 czerwca 1901 roku. Wiadomość—Czaplicki w Dąbrowie przez Ciechanów.

CZŁOWIEK

w średnim wieku, znający dokładnie języki: polski, rosyjski i rachunkowość, poszukuje jakiegoś kolwiek zajęcia w Płocku lub na wsi.
Wiadomość w Redakcji.

Pracznica zdalna

i znająca się na gospodarstwie wiejskim potrzebna jest na wieś. Bliższe szczegóły dnia 8 i 9 grudnia r. b. hotel Warszawski w Płocku.

Osoba Starsza

z wyższym wykształceniem, mogąca samodzielnie zarządzać, domem i gospodarstwem wiejskim, mówiąca dobrze po niemiecku, obecnie zajęta—poszukuje miejsca.

MŁODA
PANNA

znająca doskonale szycie, a specjalnie krawieczynę i gospodarstwo wiejskie, poszukuje miejsca. Obydwa miejsca poszukiwane w jednym domu lub bardzo blisko siebie. Łaskawe oferty do 15 grudnia pod literami W. S. poste restante Włocławek.

Skład win, spirytualij,
towarów kolonialn. i delikatesów
Sławomira Kowalkowskiego

W PŁOCKU.

przy ulicy Grodzkiej, w domu SS-rów Schmidta, poleca na nadchodzące święta:

wina węgierskie, francuskie, hiszpańskie, krymskie i kachetyńskie, oraz koniaki, likiery i wszelkie wódki zagraniczne i krajowe pierwszorzędnych firm, oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy w NAJLEPSZYCH GATUNKACH.

Wszelkie BAKALJE I PIERNIKI z fabryk Wróblewskiego i „Złotego Ula“
CENY UMIARKOWANE.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficyalistki, sprowadza cudzoziemki.

Nauczycielka

Potrzebna jest zaraz na wieś do chłopczyka.
Wiadomość w redakcji.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	—	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

Zeszyt 10 kop. NOWE ILUSTROWANE TANIE WYDANIE DZIEŁA Zeszyt 10 kop.

OJCA PROKOPA Kapucyna

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na wszystkie dni roku,

z dodaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA.

KRÓTKIE NAUKI.

„Żywoty Świętych“ wychodzić będą począwszy od dnia 10 grudnia r. b. w 20-tu tygodniowych zeszytach, z wizerunkami świętych w formacie dużej 8-ki po cenie kop. 10 za zeszyt.

Kto od razu opłaci w Warszawie rub. 1 kop. 80, a z prowincyi nadeszle rb. 2 kop. 40 otrzyma całe dzieło.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się do zeszytu kop. 4.—Na żądanie wysyła się za zaliczeniem.

Skład główny w Towarzystwie Akcyjnym Odlewni Czcionej i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Krakowskie-Przedmieście 66. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)														
	Warszawa (odchodzą)	Skiernie- wice	Łowicz	Pniewo	Kutno	Włocławek	Aleksan- drów	Aleksan- drów	Włocławek	Kutno	Pniewo	Łowicz	Skiernie- wice	Warszawa (przych.)
Kurjerski . .	11,30	12,48	1,13	—	2,08	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30
Pospieszny . .	4,15	5,38	6,06	6,44	7,15	8,19	10,14	8,50	9,42	10,51	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy . .	9,10	11,13	11,48	12,22	12,59	2,14	4,20	2,00	3,05	4,35	5,00	5,40	6,24	8,30
Pasażerski . .	6,40	8,25	8,57	9,36	10,16	11,30	4,37	5,35	6,38	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy . .	12,35	2,45	3,29	4,50	5,03	6,50	9,00	11,40	1,01	2,55	3,33	4,21	5,10	7,10
Nadwiślańska w stronę Mławy														
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsien	Ciecha- nów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha- nów	Gąsien	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowo-tow. .	10,34	12,24	12,37	2,55	3,59	4,45	5,41	8,26	9,18	10,12	11,01	1,06	12,1	3,07
Pocztowy . .	5,06	6,34	6,51	8,08	8,40	9,15	9,51	6,54	7,25	7,50	8,30	9,44	11,01	11,23
Pospieszny . .	9,53	11,12	11,28	12,45	1,18	1,43	2,10	2,28	3,56	4,26	4,57	6,16	6,28	7,43
Warszawsko - Petersburska.														
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szeplietów	Lapy	Lapy	Szeplietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa				
Pocztowy . .	10,40	12,56	1,36	2,09	2,12	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie.			
Pospieszny . .	9,00	10,47	11,27	—	12,16	6,11	—	7,07	7,45	9,30				
Pasażerski . .	12,10	2,29	3,09	3,34	4,19	4,39	5,25	5,52	6,34	8,45				
Pasażerski . .	10,25	12,50	1,33	1,58	2,40	1,46	2,49	3,18	4,09	7,00				
Siedlice — Malkinia — Ostrołęka — Lapy														
	Siedlice	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia
Osobowy . .	4,18	6,55	8,28	9,17	10,08	12,28	2,10	2,34	10,03	10,34	12,43	2,53	3,25	7,23
Tow.-Osobowy	10,20	1,23	12,39	1,23	9,55	11,34	1,06	1,30	5,08	5,37	7,27	3,08	3,42	7,13
Ostrołęka — Tłuszcz — Pila														
	Ostrołęka	Rożan	Wyszaków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszaków	Rożan	Ostrołęka					
Osobowo-tow. .	3,13	4,24	5,36	6,13	—	6,43	7,32	8,39	9,28					

Wydawnictwa rok XXVI

BIESIADA LITERACKA

NAJTANSZA ILLUSTRACJA DLA RODZIN POLSKICH,

drukować będzie w roku przyszłym nową powieść historyczną

Henryka Sienkiewicza

„Swaty Zagłoby.”

Całoroczni prenumeratorowie „Biesiady” otrzymają bezpłatnie premjum:

W A W E Ł,

wydanie wytworne pod względem artystycznym, obejmujące dzieła sztuki i pamiątkowe, znajdujące się w murach katedry na Wawelu.

Bliższe szczegóły, dotyczące zawartości i wzbogacenia „Biesiady”, pod względem literackim i artystycznym, pomieszczone są w prospekcie, który, wraz z numerem okazowym, przesyła się na żądanie.

Prenumerata „Biesiady” w Warszawie rocznie rb. 5, z przesyłką pocztową rb. 6; „Biesiady” z dodatkiem „Wieczory powieściowe” w Warszawie rocznie rb. 6 kop. 50, z przesyłką pocztową rb. 8. Prenumeratę można opłacać także kwartalnie.

Adres wprost do redakcji Chmielna 26.

Redaktor **Władysław Maleszewski.**

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1-ym stycznia 1901 roku zacznie wychodzić w Warszawie

pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet p. t.

DOBRA GOSPODYNI,

obejmujące wszystkie bez wyjątku gałęzie pracy i działalności domowej naszych pań

Bliższe szczegóły w prospekcie. Tu tylko uważamy za właściwe nadmienić, że zamierzając podawać najlepsze i najświeższe mody paryskie i wiedeńskie, pragniemy wyrugować zupełnie z domów polskich pisma modne francuskie i niemieckie, jako zbyt kosztowne.

Przy końcu każdego kwartału wszystkie prenumeratorki nasze otrzymają BEZPŁATNIE fason najmodniejszej sukni na każdy sezon w roku, czyli cztery takie fasony, wykrajane z bibułki angielskiej, wraz z odpowiednimi opisami.

Dodatki książkowe—ilustracje kolorowane.

Współpracownictwo pierwszorzędných specjalistów i specjalistek w każdym poszczególnym dziale.

Pierwsze tego rodzaju i najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane.

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Warszawie:

Rocznie	rb. 3 k. —
Półrocznie	rb. 1 k. 50
Kwartalnie	rb. — k. 75
Miesięcznie	rb. — k. 25

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 4
Półrocznie	rb. 2
Kwartalnie	rb. 1

Prenumeratę prosimy nadsyłać do Redakcji „Dobrej gospodyni” Krakowskie Przedmieście № 29 w Warszawie.

Nadto prenumeratorzy przyjmują wszystkie kantory pism i księgarnie warszawskie i prowincjonalne.

Ogłoszenia po kop. 10 za wiersz.

Redakcja „Dobrej Gospodyni” (Krakowskie Przedmieście № 29) otwarta codziennie od godz. 9 rana do 6 wieczorem, — w niedzielę i święta od godz. 3 do 5 po południu.

Wydawca i kierownik działu literackiego.

Redaktor i kierownik działu specjalnego

Leon Bogdanowicz

Dr. Eugeniusz Rapczyński.

(Antoni Lada).

Kwart. Rb. I

I Rb. Kwart.

Wydawnictwa Rok 43.

„TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI”

PISMO ILUSTROWANE DLA KOBIEC.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, najświeższe obzerne korespondencje z Paryża, Londynu, Włosech etc. o modach oraz

DWA DODATKI CO TYDZIEŃ

Dodatek Modny arkusz Bogato ilustrowany o modach, dający do 2000 ilustracji mód, nadto co miesiąc arkusz krajów z tablicami haftów i robót kobiecych.

Dodatek powieściowy arkusz wyborowych powieści oryginalnych lub tłumaczonych, dający się opowiadać w książce i tworzący bibliotekę „Tygodnika Mód”.

PRENUMERATA:

w Warszawie.

z przesyłką pocztową.

Kwartalnie	1.—	Kwartalnie	1.25
Półrocznie	2.—	Półrocznie	2.50
Rocznie	4.—	Rocznie	5.—

Warszawa, Chmielna 26, Redaktor JAN SKIWSKI.

Na żądanie wysyła się numer okazowy.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1901.

Kalendarz Warszawski ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1901 liczy 56 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfy domów, przepisy poczt. i telegraf. Cena kalendarza k. 50. Z przesyłką poczt. kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45. Do nabycia we wszystkich Księgarniach. Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie № 84 róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franko.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.

„KURJER CODZIENNY”

Pismo Społeczno-Literacko-Polityczne

pod redakcją Stanisława Libickiego,

zamieszcza artykuły społeczne, ekonomiczne, polityczne i literackie, obszerny dział kroniki miejscowej i zagranicznej, korespondencje ze wszystkich ważniejszych miejscowości, liczne telegramy.

Kierownikami działów są: Piotr Chmielowski, Edward Lubowski, Stanisław Szczutowski, Eligjusz Niewiadomski, Bolesław Domaniewski, Władysław Umiński, przy udziale całego szeregu współpracowników.

Kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA.

W roku przyszłym „Kurjer Codzienny” drukować będzie w fejetonie powieść oryginalną JOZEFATA NOWIŃSKIEGO p. t.

„ŻYCIE I MARZENIE”,

a następnie powieść EMMY JELEŃSKIEJ.

Pragnąc przyczynić się do rozpowszechnienia znakomitszych utworów literatury swojskiej i zagranicznej przeznaczamy jako

Premium bezpłatne

dla prenumeratorów „Kurjera Codziennego” dwanaście tomów (po 10 arkuszy druku czyli 120 arkuszy w ciągu roku). W skład tych tomów wejdą znakomite utwory dziś już zupełnie wyczerpane nieodżałowanego

J. I. KRASZEWSKIEGO

MORITURI, DJABEL (na tle historycz.) i OSTATNIE CHWILE KSIĘCIA WOJEWODY.

Z tłumaczonych wydrukujemy przedewszystkiem niepospolitą powieść głośnego autora włoskiego D'Annunzio p. t.

OGIEŃ (Il Fuoco).

oraz bardzo interesującą powieść Pawła d'Aigremont'a p. t.

MATECZKA

Powieści te będziemy rozsyłać dwa razy na miesiąc po 5 arkuszy, o ile zaś prenumeratorowie zachcą otrzymywać całymi tomami zbroszurowanymi lub w oprawie, to zechcą zawiadomić nas uprzednio o tem. Prenumeratorowie miejscowi za tomy zbroszurowane w zwyczajnej okładce będą dopłacać po kop. 5 od tomu, a prowincjonalni po kop. 20 na koszt przesyłki każdego tomu. Za oprawę należy dopłacać po kop. 20 od tomu.

Prenumerata KURJERA wynosi: na prowincji wraz z przesyłką Rocznie rub. 9 kop. — Półrocznie rub. 4 kop. 50. Kwartalnie rub. 2 kop. 25. W Warszawie rocznie rub. 6, miesięcz. kop. 50. Za odwołanie do domu kop. 10 miesięcznie.

Kantor Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17, w Łodzi, Piotrkowska № 83.

Ważne dla osób interesujących się Gorzelnictwem i rektyfikacją spirytusu

Patentowane Aparaty Rektyfikacyjne

CIĄGLE

Inżyniera E. BARBET'N

dające wprost z braźki lub surówki spirytus absolutnie czysty bez potrzeby filtracji mocy 96—97°.

Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.

Z zapytaniem o szczegóły prosimy zwracać się do

TOW. AKC. ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH

BORMANN, SZWEDE i S-ka

w WARSZAWIE, lub do reprezentacji tegoż Towarzystwa w KIJOWIE, MIKOŁAJEWSKA 11, mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo rosyjskie.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л. 22. 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.